…del. Nakielski

Poznańskiego Kollegijum Soc. Jesu Natęż Senatorskie-go JJWW. Gembickich domu i t. d.

NAŁĘCZ SENATORSKIEGO
JASNIE WIELMOZNYCH
GEMBICKICH DOMU,
przedtym
W Dźieł Licznych y Nieśmiertelnych
teraz
W SZCZĘSLIWEY WIECZNOSCI
ZWINIONY CYRKUŁ,
A
Przy Rozerwáney Złotego Zyćia Osnowie
JASNIE WIELMOZNEGO,
JEGOMOSCI PANA
JANA GEMBICKIEGO,
KASZTELANA NAKIELSKIEGO.
Zalem terminu nieznáiącym
Z KOLLIGOWANYCH DOMOW.
A oraz
Obowiązánego Wielkiemu Imięniu
Kollegium Poznánskiego Societatis JESU,
OTOCZONY.
Ná poCzatkV RokV PáńskIego tyśIaCnego śIeDMsetnego trzynastego.

W POZNANIU
w DRUKARNI J. K. M. Clari Collegij Societatis JESU.

NAHERBOWNY
z kolligovvanych Domovv J. W. I: PP:
GEMBICKICH y PONINSKICH
KLEYNOT.



Gdy upływaſz ze świátá, Cna PONINSKICH Nawa
Przewozu, á Twoy NAŁĘCZ zaglow Ci dodawa,
Ale iák chceſz upływay Wielki KASZTELANIE
Scigáć Cię nieśmiertelny żal naſz, nieprzeſtánie.

JASNIE WIELMOZNEY
Jeymosci Pani
Z PONINSKICH
GEMBICKIEY,
KASZTELANOWEY
NAKIELSKIEY,
Nászey Wielce Mośćiwey Páni y Dobrodźice.

S*Ame nas ſobie poważa nieſzczęśćie, kiedy w ſercá náße*
oſobliwßym nád innych biie impetem. JASNIE WIEL-
MOZNA MCIA PANI KASZTELANOWA NA-
KIELSKA y Dobrodźieyko. ***Wiedza*** *nieprzyiázney*
Fortuny burze w kogo zmierzáć, ná niezdolne do pła-
czu źrzenice ßczupłe łez ſtrumyki, ná przeſtronne w
nieſzczęśćiu ſercá, cáłe żalow ſprowadzáia Oceany.
Pierwey przezorne Niebá zmiárkuia śiły kto co zmo-
że, toż dopiero ćięßkim ſercá nápełniáia żalem y ſama nieiáko żyć ka-
żą śmierćia. Gdźieß ſię pomieśćić mogły żale bez terminu, z Swietne-
go GEMBICKICH *NAŁĘCZA w okrąg ßczęśliwey toczacego ſię Wie-*
czności, przy utráćie życia S. P. J. W. J. M. Páná JANA GEMBI-
CKIEGO *KASZTELANA* NAKIELSKIEGO *dożywotniego J. W. M.*
Pani Przyiaćielá wyćiśnione? ieżeli nie wſpániáłym J.W.M. Pani ſercu;
ktore ze krwia rázem Oyczyſtego Domu á w nim cáłego práwie Polſkie-
go świátá rozprzeſtrzenione ſławá, zadnym nieokryślone lámenty termi-
nem obiać może. Trzyma dobrze o Jáśnie Wielmożney PONINSKICH
Fámilij nieprzyiázna śmierći burza, że w tym żalow potopie nad obßer-
na łez nawálnośćia Herbowna ŁODZ *gorę weźmie Iákoż: Niechay ludzkie-*
mu záwiſne Fátá życiu ná Oyczyſty J W. M. Páni ſprzyśięga ſię kley-
not; Ia mowię ze Cnot pełna, Domu NAWA. *w Jáśnie Wielmożnym* HIE-
RONIMIE *PONINSKIM. S. P. Rodźicu J. W. M. Páni, w Holſácyi z*
ſławnym CZARNIECKIM *do krwáwych przyuczona ſluktow y z śmiertel*
nych burzy bez ßwánku wypłynać powinná. Nietylko álbowiem złote Máćie-
rzyſtego WNOSZY CHOCISZEWSKICH *Runo J W Ichm: PP* STRY-
KOWSKICH, SWIĘCICKICH, *GAŁESKICH*, PRZYBYSZEWSKICH
GRONOWSKICH, KOSZOROWSKICH, TOMICKICH, DOMARA-
DZKICH, BŁOCISZEWSKICH *zbogácone Imięniem do Fortunnych Inſuł*
uwoźić umie, ále z Walecznymi J. W. I. P. ZELECKICH, TARŁOW, *MAŁA*

CHO-

CHOWSKICH, GRANOWSKICH, TRAMPCZYNSKICH, ZAKRZEWSKICH, MIASKOWSKICH, PAWŁOWSKICH, CHOINSKICH, KORYCINSKICH, KIERSKICH, ZŁOTNICKICH, BREZOW, PSARSKICH, ROZDRAZEWSKICH, ſpoiona Domámi y ná tyśiac śmiertelnych nawáłnośći ſmiele poydźie. Prawdá że trudno ſię nie záchwiać przy tákiey burzy, gdźie złotych w Vkochánym MĘZV nádźiei záwiſna Parká odćiawſzy kotfice, Purpurowe Senatorſkiego GEMBICKICH NAŁĘCZA podárſzy Zagle, ſámym też gorzkich ná dno popycha fluktem; Iednak znaydźie ſię ieſzcze kto y z tey toni ták wiela Skárbami nápełniona NAWĘ, záwźięte śmierći ukoiwſzi burze ná brzeg Fortunny wynieśie. Pierwſzy J. W. I. Pan WŁADYSŁAW PONINSKI, Podkoniuſzy Koronny Braterſkim prawem w dyſpártyment żalow idźie á oraz z J. W. ZALESKICH Domem CZARNIECKICH, LESZCZYNSKICH, POTOCKICH, MORSZTYNOW ſprowadza, áby tym prędzey rozrzewnione J. W. M. Páni ukoił żale. Z tymże Bráterſkim prawem oświadcza ſię W. I. Pan ADAM PONINSKI, Stároſtá Bábimoyſki ktory z MIELZYNSKICH z OPALENSKIEMI, RADZEWSKIEMI BRONISZAMI, ZAKRZEWSKIEMI, WESSLAMI, WALKNOWSKIEMI zkolligowany, w tákwiele zácnych Domow podźieliwſzy kompáſya znośnieyſze po utraćie Kochánego Przyiaćielá J. W. M. Páni czyni óśierocenie. Nie da pograżnać w tey burzy záłoſnemu ſercu. W. I. X. KAROL PONINSKI Kátedralny Poznánſki Kánonik z Obiemá Pierwſzymi y z J. W. M Pánia Bráterſkim złaczony áfektem: Ktory też ſáme ktore z oczu J. W. M. Páni wyptywáia lámenta, prezentuiac BOGV tyśiacne ná otárćie płaczu od Niebá wymaga poćiechy. Zárzuca támę rzewliwych łez náwáłnośćiom W. I. Pan FRANCISZEK PONINSKI Kopánicki Stároſtá Káwálerſka odwaga y śmierći ſtráſzny, ktora wezwána nieraz odniego ná rękę w krwáwym Márſá polu w kroku ſtánać nie śmiáłá Iednymże z J. W. MM Pania zránione grotem Serce W. I. P. KRYSTYNY z PONINSKICH ZEGOCKIEY Stárośćiny Bábimoyſkiey tym ſamym rozrzewnione koi zale, gdy ſzczerze wſpoł ubolewa. Ida wtenże ſerdecznych lámentow podźiał Zakonne Domy to tylko w zalách zá folgę máiac: ze z J. W. PONINSKICH wſpołboleia Domem. Okrywa burzliwa śmierći chmurá te źiemſkie Niebá, ktore ſwoic pierwſzey powagi Swiátłá że PONINSKICH powinny Domowi; z nim że weſpoł ſzczere rzewnia kompaſſye, á oraz Nowym przy J. Nayprzewielebnieyſzey I. Pánnie FRANCISZCE PONINSKIEY, Xieni Poznánſkiey BENEDYKTA S. Cudem, y wpośrod gorzkiego łez morza tonaca W. M. M Páni oſuſzáia źrzenicę A ieżeli nie doſyć ná ták licznym ſerc wſpoł boleiacych kompućie; Cáła Polſká Societatis JESV Prowincya w J. W. I. P. KASZTELANIE Nakielſkim Oſobliwſzego ſtráćiwſzy Protektorá, Mi edzyrzeckiego Kollegium Fundatorá, powinnym kwili ſię żalem oraz dobroczynne GEMBICKICH y PONINSKICH Imię w Wieczney zápiſuie pámięći.

Z ſpoł Záłoſnym

I.

GDżieś w poſzrodku powietrza, ma mieć ſwoy dom Sławâ
Kędy nowa zá nowa nowiná náſtawa,
A ztámtad ná cáły świát wychodżi, z tad bywa
Ze y nayſkrytſzych rzeczy świát ſię dowiádywa.
Tám gdy doſzłá Twey Smierći záłoſna nowiná
KASZTELANIE GEMBICKI ſámey Sławy miná
Zmieſzáłá ſię, bo lubo: dopiero weſoła.
Zmieniłá iáſny kolor pogodnego czołá
Sámá ſobie niewierzac; y iákby przy ſobie
Niebyłá ábo w czarney chodżiłá żałobie
Aże trudno niewierzyć, to tylko uważa
Czyli ma świátu głośić, co ſámę uraża.
Wſzákże żeby ſwoy urzad y w tym wypełniłâ
Wiele iey tylko żalu, dodawáłá śiłá,
Płâczliwym trabi głoſem, iákim więc pogrzeby
Ma zwyczay otrabywáć. Ruszył głos Ereby
Y lubo nieużyte zápłákáć muśiáły
Y Stygiyſkie płáczámi napełnić kânały.
Trzy rázy rozgniewány, ſzczeknał Cerber głoſem
Ná Parki, raz, lecz dobrze rzućił Minos loſem
Tákże z gniewu. A Neptun ſłyſzawſzy dźwięk Sławy
Burzliwe uſpokoił wiátry, ſwymi práwy.
A ſam głowę podniożſzy, od uchá ſwe włoſy
Odgárnał pełne wody, y Báltyckiey roſy,
Lecz kiedy rzecz zrozumiał z załośćia ſwe ſkronie
Skrył pod morze, á gdy ſam práwie we łzach tonie,
Przyczynił Oceanu, gdy iuż łzy nieſtáło
(Bo y morzem go płákáć byłoby to máło)
Złomał trydent żelázny, y uderzył wody.
Zátym wiátrow ná morzu powſtáły niezgody.
Lesny Bożek Pán, tákie ledwie ſłyſzy wieśći
Zal go bierze iáki ſię y w ſercu niezmieśći.
Szárpie włoſy y wieniec zerwawſzy ſoſnowy
Z włáſnych ſkroni, śmiertelne przeklina oſnowy.
Sâtyrowie co przedtym po drzewách ſkakáli
Widzac Páná ſmutnego iáko wryći ſtali.

Echo z pod twárdey ſkáły niezwyczáyna mowa
Płákáłá, bárdźiey niż nád śmierćia Nárcyſſowa.
Lubo ſoba z ćiężáłey podnioſł był Sen głowy
Y iuż ná iáwie płákał, nie iák Ceixowy
Oznaymuiac przypádek; ſmutne Heliády
Miáſto kropel toczyły z oczu, burſztyn blády.
Gdyby nieoſchłe były płákáłyby ſkáły
Płákáłyby kámienie, gdyby złezkę miáły.
W tym ſię dáley śmiertelna rozſzerza nowiná
Y Æliżeyſka wieśći dochodźi dźiedźiná,
Mieyſce poćiech niebieſkich; gdźie Chárites ſwoie
Y Boginie Párnáſkie miewáia pokoie.
Gdźie cnoty przebywáia, tám gdy doſzłá ſławá,
Kiedy iey iuż y głoſu y traby nieſtawa
Rzecz tylko oznaymiwſzy, ile było trzebá,
Niezmordowánym piorem w zbiłá ſię do niebá.
A Boginie ktore tám zgromádzone były
Y ſpołeczna rozmowa w záiem ſię ćieſzyły
Nád nowina omdláły (cud, że nieumárły.)
Y gadáiace uſtá zdumieniem záwárły.
Przećięż przyſzły ku ſobie, y miáſto ſłow łzámi,
Mśćiły ſię nád zazdroſnym czáſem, y Fátámi.
Naybárdźiey iednák Polſká, ktora w tymże kole
Byłá między pierwſzemi nieposlednia, bole
Te uczułá; więc iey ták poruſzyły żale
Serce, iáko Euxyńſkie zwykły okręt fále.
Cieſzyć ia ſáme ſmutne muśiáły Boginie
Częśćia że kázdy człowiek podobney ruinie
By naywiękſzy podpada, częśćia że tá ſtrátá
Nie ieſt ſtrátá, lecz zacnych uczynkow zapłátá.
Częśćia że zoſtáwuie cne dźiełá po ſobie
Y ták ieſzcze żyć będźie, lub będacy w grobie
Częśćia ze też y niebu żáłowáć nietrzebá,
Ieśli ſa godni ludźie, godne ich ſa niebá.
Te y inſze przyczyny żal lub ćięſzki w ſobie
Przełomáły. Otárſzy ze łzy oczy obie,
Raz y drugi weſtchnełá, á ile boleśći
Zoſtáłe dozwoliły, ku GEMBICKICH cześći
Powiedźiáłá; y inſzych wſpolnie Sioſtr proſiłá
Aby káżda zmárłego zácność wynośiłá.
Y gdy śiedźie podpárſzy ſmutna ręka głowę
Słucháiacey podobna, przed wſzytkimi mowę

Zá-

Zágáiłá Pobożność, (bo w twym całym chorze
Prym bierze, iák iutrzenká, nád pomnieyſze zorze
Wieleby mi na twoie mowić KASZTELANIE
Wyſłáwienie potrzebá, y prędzey nieſtánie
Mowy niźli cnot Twoich. Pierwſza Twoiá chwałá
Ze práwie Twoia cnota, Swięta Wiárá ſtáłá.
Dobrá ćię Twoie ſáme iák zá Apoſtołá
Miáły, á w Domu Twoim byłá cnoty ſzkołá.
Widźieć ćię było w Boſkiey codźiennie Swiatnicy
Widźieć świątnice ſáme, ktore Kátolicy
Twoiey winni choyności. Dopieroż muzyki
Po Kośćiołách twey chwały uczynia okrzyki
Nuż godźinki, y inſze nabożne śpiewánia
W ktoryches Ty naypierwſzy był do záczynánia
Pobozność wyśpiewuia Twoię. I Xáwery
Goę w Twym Domu ználazł, y zna áffekt ſzczery,
Nośić będźie Twe Jmię, y dokument cnoty
Przyſzły Kośćioł, ná ktoryś Ty z Páńſkiey ochoty
Koſzt z áffektem dárowáł. Gdyby na Twa JANIE
Puſzcza wſpomnieć? cnot Twoich święte pomięſzkánie;
Tám gdy ćię ſáme tylko widźieć mogły śćiány
Zyłeś oſobny, prawie święty niewidány.
Oſtátek choć przeſtánę, powiedza Kápłáni
Ták żyćiu, iák choyności Twey obligowáni.
Ledwie co dokończyłá pobożność, záczyna
Spráwiedliwość ſwę mowę, á że żal przerzyna
Krotkie ſłowá, to tylko żeś był ſpráwiedliwy
(Rzekłá,) Poſpolſtwá to głos utwierdza zgodliwy
Toba ViceMarſzáłkiem Polſkie Trybunały
Szczyca ſię, y dość máia z Twoich ſadow chwały
Tuż záraz przeiał Honor: Ia práwi domowy
W tym Domu pierwſze mieyſce miałbym mieć do mowy.
Lecz nieſzukam honoru; bądź mi to honorem
Ze mowię o GEMBICKIM, ktory Senátorem
Z dawnych był Senatorow, czy w Oycowſkim Domu
Liczyć chceſz, nieuſtapi w tytułách nikomu.
Z Mátki liczyć KRASINSKICH y tu wielka rzeſzá
Honorow, rozum cáły, y myśl pilna mieſza
Ieſzcze pámięć nie zeſzłá Woiewodow liczy,
Ieſzcze Syn ná Oycowſkiey godności dźiedźiczy.
A przedtym Mázowieckich. Płockich Woiewodow,
Káſztelanow bez liczby, nietrzebá wywodow.

Wie Polſká, Rzymſkie Páńſtwo wiedźieć by też miáło
Ieżeli o KORWINACH ſwych, kiedy ſłyſzáło.
Kolligácyi iák wiele? w Litwie SAPIEHOWIE
LESZCZYNSCY, OPALENSCY wPolſzcze, LIGĘZOWIE
OGINSCY GRZYMUŁTOWSCY y PONINSKICH Nawá
Ná ktorey ſámá tylko żeglowáłá Sławá,
W tenże wpływa Oceán Honoru; á z ſobą
Z Senatorſką przywoźi tytuły ozdobą.
Inſzych ćięzſzkoby liczyć, bo choć ich niezbywa,
Czás iednák zda ſię krotki y mowę przerywa.
Oſtátnie mowi ſłowá, á Pállás uczona
Kiedy widźi że kázda odzywa ſię ſtroná,
Zácznie mowić: Luboć iuż ma doſyć pochwały,
Y ia przydam z mądrośći ſzáczunek niemáły.
Słyſzáłyśćie Wárſzáwſkie, ſwego Poſłá rády
Słyſzáłyśćie Seymiki Márſzáłká bez zdrády.
W nimeś Polſko Senekow, w nim miáłá kátonow
W nim broniacych wolnośći miáłás Cyceronow.
W tym Bellona gorętſzey cholery znátury
Spędźiwſzy z twarzy ſmutku okropnego chmury;
Ia (práwi) lub ná końcu nieposlednie cnoty
KASZTELANA opowiem, y Márſá roboty,
Iákimem go widźiáłá Zołnierzem ná plácu
Gdy w cále zápomniaſzy o Páńſkim páłácu
W żeláznym tylko domu, we dzdzách, w niepogodách
Przemięſzkał, przy woiennych zabaw niewygodách.
Sámá boiaźń bác by ſię czego w tákim miáłá
Káwálerze owá twarz, owá miná śmiáła.
Z tego Czołá Rycerſtwo miłość woyny brało
Z tego ſię boiázliwe ſerce záchęcáło.
Ale mnie ſnádniey mieczem, niż władnać ięzykiem,
Spolnym tylko Márſowym oznaymiam okrzykiem;
Iżeśmy Bohátyrá w GĘMBICKIM ſtráćiły.
Zátym ſię iey, y inſzym łzy z oczu puśćiły.
A co przedtym poćiechy mieyſce tám bywało
Płáczu ſię w tedy mieyſcem, y lámentow ſtáło.
Ták ſię właśnie ná niebie w dźień pogodny dźieie
Kiedy od Aquilonow wolny zephir wieie,
Aż kiedy Gębę Eurus z Aquilonem brátem
Otworzy, wnet chmurámi zácmi ſię przed świátem
Iáſne Niebo. Ták kiedy Kryſztałowe morze
Spokoynym ſtátkiem ſtoi, y trzyma flukt w ſforze,

Aż ſkoro, zmieſza Neptun proznuiace wáły
Morſka ſię woda pienia zádumiáłe ſkáły.
Iednák y w tey boleśći, wſzytkie wſtawſzy rázem
Ná mármurze Pháryiſkim, rzeczone żelázem
Ryſowáły pochwały. Apotym z zebránych
NAŁĘCZ Kwiátow uwiły; częśćia z roż rumiánych
Częśćia z białych Nárcyſſow, y Liliy perłowych
Y cokolwiek tám Kwiátow ieſt zacnych, y nowych,
Taż praca y PONINSKICH Nawę wyrobiły
Ile afekt náuczył y Niebieſkie śiły.
Ná końcu te przydáły wierſze, y napiſy:
Luboć śmierć pogrzebowe záſzczepiłá ćiſy
My iednák kwiećiem Twoię wyrážamy zgubę
Ná wieczna chwały wioſnę, y Twych zaſług chlubę
Tym Okragiem Twe Jmie wpiſuiem wieczności
Tym Węzłem obliguiem|świát ku Twey miłośći.
A Ty, ſmutney Małżonki ćiężſzka żalem Łodźi
W ſámych łez tylko będźieſz pływáłá powodźi,
Przećięż ćię te, lub wielkie, nieponurza ſále
Boś y nád wielkie ſmutki wyżſza, y nád żale.

II.

Co ieſt? czy nowe od Xerxeſá pętá,
Ná Helleſponćie noſi ſálá wzdęta?
Gládkali mowa ná świát przekonány
Rzuca káydány.
Sławny Thebáńczyk? widzę iákieś KOŁO
Spoione Węzłem; czy Cypryiſkiey czoło
Bogini, z śiebie zaſłonę zerwáło
Oczom wzrok dáło?
Czyli, że, ſwego Fortuná obrotu.
Lub z Złota Parki przędza kołowrotu
Odbiegły? komuś że w długię ſzedł moty
Kłęb żyćia złoty.
Ah! nie ten widok! nie proſtych wod ſále
GEMBICKICH NAŁĘCZ krępuie, lecz żale
Serc Przyiaćielſkich łaczy ściśle z ſoba
JANIE nád Toba.
Kogożby tákie żale niewzruſzyły?
Ah czyich by ſerc groty nie przeſzyły!
W Iednym GEMBICKIM JANIE (wieczna ſtrátá!)
Dom idźie z świátá.

NAŁECZ J.W.I. P.P. GEMBICKICH w Cyrkuł ſczęśliwey wiecznoići idacy przy śmierći J.W I. P. Káſztelána.

W

W IednymNAKIELSKIM(mowię) KASZTELANIE
Męſtwo dźiedźiczne GEMBICKICH uſtánie
Płácz Polſko! Splendor ktorymeś świećiłá
Kryie mogiłá!
Złotym ſię KOŁEM, przed láty toczyłeś
Swietny NAŁĘCZU; w Senáćie liczyłeś
GEMBICKICH ſześćiu rázem; y Honory
Od Ciebie wzory
Cnot zábieráły; Otaczałeś ſkronie
Biſkupow wielu; y ſámey Koronie
W Podobny Cyrkuł zwinion gdy zoſtałeś
Podołáć miałeś
Polſkim ćię przedtym zwáno Zodyákiem
Złoty Cyrkule; nieśmiertelnych znákiem
Dźieł zá Oyczyznę byłeś, otoczony
Gdy w Laur źielony
Rozwinałeś ſię lub w Zágiel ſzeroki.
Wznosiłeś godna pod Niebá Obłoki.
PONINSKICH NAWĘ. Kieruiac do brzegu
Złotego biegu;
Teraz w Wieczności Cyrkuł zámieniony
Przyiaćielſkiemi lámenty zbroczony
Z Serc ći życzliwych rzekę poufále
Wyżymaſz żale.
Wyżymaſz zale? do twego zbroczenia
Doſycby były łez gorzkich ſtrumienia
KASZTELANOWEY; u ktorey powieki
Mienia ſię w rzeki.
Dopieroż kiedy przy ták ſmutney chwili
Máćierzyſty ſię KRASINSKICH Dom kwili
Z ktorym GRZYBOWSKICH SAPIEHOW ſpływáiá
Brzegow nieznáiá
Wieczne lámentá. LUBOMIERSKICH RZEKI
Swe złote nurty kieruia ná wieki
Do tegoż morza. żal w pámięći chowá
LESZCZYNSKICH GŁOWA.
Nigdy nieoſchnieſz od tákiey powodźi
Gdźie ſię PONINSKICH záchwiáć trzebá ŁODZI.
Lub do Neptuná ſzturmow przyuczoney,
W żalách ćwiczoney.
Z Pánieńſkiey ſzyie Kleynoty zbieráiá
Godnego Oycá Cory, przybieráiá
Twarz, w inſze perły, ktore przez ich oczy
Płácz rzewny toczy.

W

W tych wodach NAŁĘCZ pełny żalow tonie
Lecz go náBoſkim Nymphá ſkłáda łonie
Wſzák kiędy wody ná ſię wzrok kieruią
Niebá máluią.

III.

FEbus po Niebie pędząc złotooki,
Boſkie o ſobie przypomniał wyroki
Ze przy świátá tego zgonie
Y Niebo w zalách zátonie.
Doteyże z ſobą uwagi zwoływa
Swietney gwiazd rzeſzy; Cieniem ſię okrywa
A przy Słoneczney żałobie
Plánety myślą o grobie
Więc ták, záczyna: Swietny Gwiazd Senaćie
Gdyby ná pieknośc wzgląd mieć, ktorą maćie
Trzebáby wſzyſtkim ná wieki
Iáſney nie mrużyć powieki.
Lecz ten ieſt wyrok naywyżſzego Tronu.
Iedenże z świátem czás náſzego zgonu
Spádnieſz Lwie świetny w te czáſy
Głębiey niż w Nemeyſkie láſy
Y ty co z ráná złotym pędźlem w biegu
Niebo máluieſz Iutrzenko; do brzegu
Morſkich wod nie przybiiemy
Iuż ſię z ſobą rozſtániemy
Sćiſłá ſię Bráći Páro pożegnaćie;
Oſtátnią ſobie waletę oddaćie
Płáczliwe Atlántá Cory.
Przed dniem Sadnym lecąc z gory
Niewinne świátłá co przy mleczney drodze;
Oczy páśiećie, w tey zginiećie trwodze
Wſzyſtkich ieden los nie minie
W oſtátniey świátá ruinie
To ſkończył; álić tylą Gwiazd upſtrzony
Zwielą zacnymi Domámi złączony.
W Niebo ktoś NAŁĘCZ wnośi
Ze nowy Zodyák, głośi

Herbowny NAŁECZ w Niebo ná Nowy Zodyák wnieśiony

Insze Plánety wiekowáć nie maćie
Nie rozumieyćie, by po wászey stráćie
Inszych Gwiazd Niebo nie miáło
Z ktorymiby wiekowáło
Niechay niebędźie innych Luminarzy
Ten południowe Znák ognie rozżarzy.
Lubo to niecąc Cnot wzory
Lub Rodowite splendory
Sámo wielkiego Oycá, KASZTELANA
Płockiego Imię, zwyćięskie SZCZEPANA
Więcey w Koronie Dźiedźiczy
Swiáteł, niż Niebo gwiazd liczy
Coż kiedy świetne przystąpią przymioty
W GEMBICKICH Domu wychowáne Cnoty
Złoty wzniećisz dźień po Niebie
Zacny Domie, Polski Febie
W PIETRZE GEMBICKIM przy innych Tytułách
W Przemyskich, Płockich, Krákowskich Infułách
Splendory ktore iáśniáły
Niebu się znimże dostáły.
Między Plánety doyźrzał ktoś lotnego
Orlá, w Kánclerskie ręce GEMBICKIEGO
Gdy Polskie się Orły prosza
Z soba go nád Olimp wznosza
Nuż o Gnieźnińskim Prymáśie co rzekę?
Iák śmiáła w Niego wlepiáły powiekę
Gniezná Orlętá czás długi
Mniemáiac: że Febus drugi.
Co o Iędrzeiu w Trzemesznie Opáćie
Biskupie Łuckim? co o Infułaćie
JANIE Kujáwskim rysowáć?
Tylko że będą wiekowáć
W swym Zodyáku. z nieprzeliczonymi
Domu splendory, Przodkowie ktorymi
GEMBICKICH zábráli chwały
Zarzac Okrąg Niebá cáły.
Sierádzkich mijám licznych Woiewodow
Godnego Domu Swiáteł; już wywodow
Nietrzebá; gdyż w KASZTELANIE
Zbioru splendorow dostánie
Kto

Ktore w śmiertelnych ćieniach nie máleia
Lecz tym iáśnieyſzym płomieniem goreia
Iáko gdy przy ćięmnym mroku
Dyáment wznieca dźień w oku.
Lub iák przy tacy złoćiſtey polerze
Słoneczny Płomien Swietnieyſzy bláſk bierze.
Ták Oyczyſty Splendor w Tobie
JANIE przy grubey Załobie
Więc po co kwilić oczy przy pogrzebie
Gdy inne Swiátłá JAN przyćmiwſzy w Niebie
Gwiazdámi NAŁĘCZ upſtrzony
Wynośi w Gorne Tryony
Weſołym ná to raczey pátrząć okiem
Iáko KASZTELAN ná Niebie ſzerokim
W ſwoim Herbownym kleynoćie
Godny walor ználaſt cnoćie
A Lubo kiedy oko rzućiſz ſwoie
Ná táką Scenę, Łez wynikną zdroie
To Niebieſkie Swiátłá máią
Łzy pátrzacym wyćiſkáią

IV.

STawa ná twym grobie
Oyczyzná w żałobie
Y iuż głos Syreny
Zámieniwſzy w Treny
Sámym tylko żalem śpiewa
Y łzámi Twoy grob oblewa
Gęſtymi.
Lecz co mowię ſtawa
Szczerzey myśl zeznawa,
Ná Twym grobie leży
Prawie iák trup świeży
Y iákoby w puł umarłá
Mowę żalámi zawarłá
Twárdymi.

Zal Oyczyzny nád śmierćią J. W. I. P. KASZTELANA.

C Wi-

Widźi bowiem, wiele
W tym grzebie popiele,
Grzebie Senatorá
Grzebie Protektorá
Grzebie nádźieie niepłonne
Grzebie poćiechy Koronne
Y ſwoie.
Widźi iáko śiłá
W iednym utráćiłá.
By mowić zdołáłá
Parkomby łáiałá
Ale że żal mowić broni,
Oczy topi w łzách, iák w toni
Oboie.

V.

Zal I P GEMBICKIEY y cáłego Domu I.PP. Poninſkich nád śmierćia J. W. I. P. Káſztelaná.

ŁOdź bez Kotſice płynie z zdártymi Zaglami.
Między wzdętymi Morza ſłonego falámi:
Pod czás ćięſzkiey wichrow burzy
Coraz ſię w fluktách ponurzy
Znowu ſię w zgorę wznośi
A iako kiedy Konchá gorney pełna roſy
W Bezdenne ſię Erytru ſámá ſpuſcza foſy.
Ták ládowna w Cnoty Nawa
Fálom ſię nurzáć podawa
Iuż práwie ná dno idźie
Rátuy Libickiey wody Monárcho Trytonie
NiechaySkarb wŁODZIśkryty w tey burzy nie tonie
Byway z Nymfámi Neptunie
Nim ſię flukt dźieśiaty lunie
Cney ŁODZI nie zátopi
To ſłyſząc; ná rátunek co żywo ſię ſpieſzy
Widząc: że ŁODZ ſpoiona nie z proſtych drzew (rzeſzy
Neptun Troyzębem rozbiiá
Fále, w tym Okręt przybiia
Do portu zyczliwego

A gdy w skárby zámknięte, oko swe wlepili
Nieżal, mowią: że po ćię Bogowie brodźili
Widząc że Łodź więcey liczy
Pereł; niż Thetys dźiedźiczy
Ná dnie morskim korali
Kiedy záś ná Ląd złoty Nawę sprowadzáią
O ták strásżney przygodźie pilno się bádáią
Coby byłá zá zuchwáła
Ná zacny Okręt nawáłá
Co zá szum burze wznieciłá?
Nádto, zkąd tá Łodź płynie coby za Náuklerá
Miáłá? tákże w żeglarzách co zá Mániera
Byłá? y gdźie się podźieli
Co Nawą kierowáć mieli
Niechay się dopytamy?
Gdy to mowią; w tym liczny deszcz ná źiemię spada
Z zmoczoney Łodźi: sámym wod szumem powiáda
Że iest z owych Iedná Łodźi
W ktorych po morskich powodźi
Iazon złote wiozł Runo.
A ląśniey mowiąc. Iestem Łodź PONINSKICH Cnego
Domu zaszczyt, á teraz Káurá záwźiętego
Burza mię w fále w pędźiłá
W ktoreyem áh! utráćiłá
Náuklerá kochánego.
Podobnośćie mię Nurty morskie nie poznáły (wáły
Kiedym z sławnym CZARNIECKIM ná Báltydźie
Rospędzáłá, nosząc Imię
Twoie Wielki Hieronimie
Kásztelánie Gnieźnińśki
W ten czás lub się odemnie posoka spieniło
Holsáckie w Márśie Morze, mnie w cále puśćiło
Omnie strásżne Morza skáły
W Impećie się rozbiiáły
Iam bez szwánku zostáłá.
Lub gdy Choćiszewskiego Iunoszy domowe
Runo wiozłám, ktorego raz brzegi Tybrowe
Nápodźiw tylko widźiáły,
Z niego sobie ábrys bráły.
Co to iest w Polscze Usarz?

Ca   Lub

Lub będac ZELECKIMI TARŁAMI zdobiona
MAŁACHOWSKICH GRANOWSKICH TRA
Noſzac: niemiáłám z fálámi (PCZYNSKICH Jmioná
Bitwy, choćiaſz z kleynotámi
Ták drogimi płynełám. (pięto
Teraz GEMBICKICH NAŁĘCZ gdy w żagiel roz-
W ktorym czásie Náuklerá GEMBICKIEGO wźięto
Ah! ah! przy ták ćięſzkiey ſtráćie
Czemu Burze przepuſzczaćie
Mnie Nawie ſkołátáney
Czemuśćie y mnie rázem nie topiły wody
Wetowáłábym ćięſzkiey choć z ſwą ſtratą ſzkody
Ale pocoż łáię fále
Tego me pobijćie żale
Z kogo powſtáłá burza
Was Parki Nieżyczliwe niech łza biie śmiáła
Dla was Káſztelánowa w śieroctwiem zoſtáłá
Páſtwić ſię było do woli
Znáć niewieśćie co to boli
Zywo mię nie zoſtáwiáć.
Łodź oſycha ná lądźie po przykrey żegludźe
Káſztelánowa w żalách tonie; przy uſludze
Oſtátniey: Zagiel Náuklerá
Niechay powieki oćiera
Herbowny Męża NAŁĘCZ.

VI.

Zal płáczliwych Cor nád śmierćia Rodźica J. W. I. P. KASZTELANA.

NOwy związek Parki knuią
Serca żalámi krępuią
Stáwiáiąc NAŁĘCZ ná celu
Vgadzáią w pierśi wielu.
W kogoby iádem zmierzyć pilno upátruią
Pierwſzy KASZTELAN w Cyrkule
Nápadł ná záwźięte kule
Lecz nim śmiertelne poſtrzały
W Oycowſkie pierśi utkwiáły.
Godne go Cory ſobą ſáme záſtáwuią

W

W Nászeidźćie sercá, groty
Smierć tá ſtánie zá pieſzczoty.
Zyćia poſtradáć gotowa
Za Rodźicá Stolnikowa
Drohicka, Młodſza láty lecz mowę przeięłá.
We mnie ma ugodźić ſtrzałá
Wſzák w Tereſy pierśiách tkwiáłá
Niech ſię ſnem záwrze powieká
Wiecznym, pierwey niż doczeka.
Ná Márách Trupem tego z kogom Zyćie wźięłá.
Czemu mię Sioſtry krzywdźićie?
Sáme ſię śmierćmi dźielićie
Mnie tylko żyć dozwalaćie
Czy mię bydź Sioſtra nieznaćie?
Ah! (Naymłodſza mowi) wolę utrátę właſnego.
Zyćia; poydę w ſetne rány
Ná rożne śmierći odmiány.
To iedynie ſerce boli
Ze niekrzepnę w tey niedoli.
Wolę umrzeć niż ſtrátę Oycá kochánego
Lecz dármo ſię ubiegaćie
Dármo ná mećie ſtawaćie
Wâs minawſzy w Cel tráfiłá
Parká, Oycá w grob wpráwiłá
Przebog co z námi czyniſz Libityno mśćiwa?
Czyliż ieden grot w kałkánie?
Vderz, áh! áh! w iedney ránie
Iákoś zamierzyłá ſobie
Dom cáły grzebieſz w Załobie.
W tym iuż w Zalách omdlewa káżda z Corzyczliwa.

VII.

WSzyſcy ćię płácza cny Fundatorze
Y z oczu leia gorzkich łez morze

D Dom

Zal Societatis JESU. Nád J. W. I. P. KASZTELAnem Fundatorem Międzyrzeckim.

Dom ſię cáły kwili
Oyczyzna ſię śili
Ná ſmutek.
Wſzákże y náſze niemnieyſze żale
Obumieramy z boleśći cále
Oycáśmy zgubili
Zyćieśmy ſtráćili
Bo Ciebie.
Międzyrzecz nie ták iuż w ſwoich rzekách
Iáko w tonacych we łzách powiekách
Po Twey śmierći pływa,
Y co dźień przybywa
Boleśći.
Bo z Twey choynośći wiárę, y cnotę
Liczy, ná ktorąś Páńſką ochotę
Łożył y z koſztámi.
Heretycy ſami.
Zeznáią.
Ktory tám z Twoiey Kośćioł powſtánie
Choynośći, Twoia śmierć KASZTELANIE
Wyráźi ná ſobie,
Y wieczne po Tobie
Lámenty.
Niobe z żalu w Kámień ſię mieni.
W támtym Kośćiele wiele kámieni,
Wiele będźie ſkały
Będą ćię płákáły
Rzewliwie.
Iákoż y nieżal łez hoynych toczyc
Niemożem w tákich płáczách wykroczyć,
Łzámi ſię wypłácić
Nie ieſt to żal ſtrácić
Dáremnie.

W Nowy Rok umiera J. W. I. P. KASZTELAN.

I.

W Pierwſzym ſwoiego kołá Rok nowy obroćie
Nieśmiertelney GEMBICKICH termin kłádźie Cnoćie
Dár-

Dármo ná wymiar żasług swoie kołko ściaga
Ná co cáłego trzebá wieczności Okragá

II.

W tesknicách, w żálách Moment Rokiem się bydź zdáie
W Niebieskie gdy KASZTELAN przenosi się kráie
Trudno ná táki widok suchym pátrzyc okiem
Więc w żalu kázdy moment będźie nowym Rokiem

III.

Inne látá klepsydra piasczysta miárkował
Czás, zegárek ćiekacy ná nowy Rok chował.
Gdy w Zegar oczy poszły, od tákiey ruiny
Łzámi miárkowáć będźiem látá y godźiny

IV.

Po Tyśiacnym Siedmsetnym trzynasty Rok wschodźi
W tym w GEMBICKIEGO grotem śmierć záwźięta godźi
W Pierwszym wstapienia swego przestapiłeś kroku
Záto będźiesz Przestępnym zwány nowy Roku.

V.

Kiedyś w poczet Niebieski Przybył KASZTELANIE
Czás ten, rzekę, że zá Rok Przybyszowy stánie

VI.

Zdni pierwszych w Nowym Roku wieszczkowie poźnáia
Suchych czy mokrych czásow spodźiewáć się máia.
Znowego poznáć Roku, co nas zá czás czeka,
Ze przez Rok cáły w żálách nie oschnie powieká.

VII.

Co był zá czás przy ktorym w Cnoty Doyźrzáłego.
Smierć kosa KASZTELANA śćina GEMBICKIEGO,
Y w Styczniu odpráwuie żniwo ia mam zá to.
Ze ten czás zwáć się może dobrze Nowe Láto.

VIII.

Iák zwykł w życiu GEMBICKI ták kiedy umiera:
W Imię Páńskie w drogę się wieczności wybiera.

IX.

Jezuickich Jmienin w tenczás Swięto było.
Kiedy się KASZTELANIE, Twe życie skończyło.

Podobnoś się pospieszył Wielki Fundatorze
Zebyś ich mogł NAŁĘCZA wiazáć w gornym Dworze.

X.

Ledwie o Jmieninách JEZUSA słyszáłá
Ziemiá, GEMBICKIEGO mu w wiazániu postáłá.

XI.

Wszyscy temu tuszymy o pewnym zbáwieniu
Kto przy Páńskim szczęśliwie umiera Jmięniu
O Tobie KASZTELANIE, y watpić nietrzebá
Ze przy Páńskim Jmieniu zmárszy, doydźiesz Niebá.

XII.

Gdy iuż czás, y doroczny czásu bieg ustáie
W Niebieskie się przenosi Sármácki Pan kráie
Y ták tylko z czásámi sława przy terminie
Ktorego wieczná pámięć, y z czásem nie minie.

XIII.

Przyznáie, lepsze stáre, nizli nowe látá
Bo w támte żył á zás w te zszedł GEMBICKI z świátá.

XIV.

Ludźie płácza po Tobie, lecz nie ludźie sámi
Y Rok z żalu umiera, iákby bolał z námi.

XV.

Droga, to iest Swięta, śmierć Twoiá być muśiáłá
Bo ći się po kolęndźie w nowy Rok dostáłá.

XVI.

Widzac że w lećie bywa wygodnieysza drogá
KASZTELAN w Nowe láto odchodźi do Bogá.

XVII.

My stáry Rok skończywszy, nowy źáczynamy
A KASZTELANOWI śmierć, kłádźie żyćia támy
Nam náukę dáć chćiáłá, ábyśmy ták látá
Záczynáli, iáko on kończy schodzac z świátá.

XVIII.

Ze sa drogie dni ktore ná świećie żyiemy
Z tego roku miárkowáć, y poznáć możemy

Dro-

Drogi to rok ktorego, Senator ruinę
Przypłáćił Drogi, niechay tákie láta zginą.

XIX.

Niedármo więc mawiamy że dni ućiekáią
Y podobne bystrzeyszym wodom upływáią.
Dla czego nász KASZTELAN gdy rok przeszły stroni
On zá nim, dáley niżli zá świát cáły, goni

XX.

Niesłusznie sobie z námi Fátá postąpiły
Gdy nas w Twoim GEMBICKI żyćiu ukrzywdźiły
Podobno spráwiedliwe Niebá to uyźrzáły
Więc im w nowy Rok, zá tę krzywdę, Rok wydáły.

XXI.

Rokiem Páńskim zwyczáynie látá nâżywamy
Dopiero ż teráźnieyszym Rokom to przyznamy.
Bo gdy w nowy Rok, Polski Pan zákończył żyćie
Rokiem Páńskim názwáć się może należyćie.
Iednák widzac, iák násze zubożył prágnienia
Niegodźien iest táki Rok Páńskiego Jmięnia.

XXII.

Ledwie się stáry kończy, á nowy Rok wschodźi
JANA dekollácya śmierć prosta obchodźi
Ale bárdzo zbładźiłá, czekáć Sierpniá było.
(Co gdym wyrzekł, wielce to Parkę obruszyło.)
Więc rzekłá, iuż iest Sierpień, y czás mey roboty
Wszytkie iuż są doyźrzáłe w KASZTELANIE Cnoty.

XXIII.

Nász KASZTELAN że śmierći, niebał się mam zá to
Bo ná nię w nowe láto, poszedł iák ná láto.

XXIV.

Rok ludźie záczynamy, ktory znowu zginie
Y podobney iák przeszły podleże ruinie
Obaczył to Pan mądry, iák miiáia Roki,
Więc wolał Wieczność záczac, poszedszy w obłoki.

XXV.

Pod krorym znákiem Słońce w ten czás przebywáło
Gdy KASZTELANA Niebo że świátá zábráło? *Znák zá Nie bie Wodniká.*

E Kto

Kto widźi; iákie zrzodło łez gorzkich wynika
Łátwo zgádnie, muśiáło bydź w znáku wodniká.

XXVI.

Máćierzyſty Herb I: PP. Kraśińſkich Slepowron.

Máćierzyſty ſtráćiłeś oczy Slepowronie
Z żáłośći przy Potomká KASZTELANA zgonie
Niedźiw: gdyś tego pozbył przy Smiertelnym mroku
Ktoregoś ták piáſtował iák źrzenicę w oku.

XXVII.

W ſwoieś czyli w GEMBICKICH ſplendor oko wlepił
Cny ptaku żeś ſię Swietnym Cnot bláſkiem oślepił.
Więc lub śmiertelnę prochy Kloto każe wzruſzyc
Nieznaydźie GEMBICKIEMU czym oká záپruſzyc.

XXVIII.

Márſzáłkiem Na Seymikách bywał J. W. I. P. Káſztelan.

Máło NAŁĘCZA Okrąg śmierć ſobie wáżyłá
Mięniac by rowno z Swiátem Cyfrá iedná byłá.
Gdy Márſzáłkowſkie Láſki KASZTELAN przydáie.
Ze Cnot Tyśiace wazy NAŁĘCZ, śmierć uznáie.

XXIX.

Pod czás Seymu Koronnego Umiera J. W. I. P. KASZTELAN.

Polſká ſzuka ſpoſobow ktorymiby ſobie
Y dawney mogłá rádźić Korony ozdobie
Seymy ſkłáda Koronne, nákázuie rády,
Wſtępuiac w przeſzłych przykład Polakow y ślády
W ten że ſam czás KASZTELAN odchodźi do Niebá
Ze ſobie dobrze rádźił, watpić niepotrzębá.

XXX.

Gdy naywięcey ná Seymie mowić trzebá było
Senatorá mi Niebo (mowi Polſká) ſkryło.
Lecz ktoś rzekł, niefráſuy ſię; będźie on y w Niebie
Ták iáko zwykł ná źiemi, rádźił koło ćiebie.

XXXI.

Widzac iák máło Polſká w włáſnych śiłách może
Umyśliłá o pomoc ćiebie prośić Boże
Y rozumiem że wiele u Niebá wſkoráłá
Kiedy ćię KASZTELANIE w Poſelſtwie wyſłáłá.

XXXII.

Mowćie o ſię Polacy, bo mnie iuż śmierć głoſu
Niedáie, ktorey trudno uchronić ſię loſu.
Wſzákże co urádźićie, z Oyczyzny zbáwieniem
Ná to wſzytko śmiertelnym pozwalam milczeniem.

XXXIII.

Rozne były ná Seymie głoſy, iedni rázem
Pozwalamy, á drudzy, gotowi żelázem
Popieráć, niepozwalam, uśilnie wołáli.
Wſzákże ná Twoię wſzyſcy śmierć, niepozwaláli.

Gdy

XXXIV.
Gdy o nas mowić trzebá; wy Parki ſurowe
W GEMBICKIM cáłey Polſcze záwieracie mowę
XXXV.
Ledwie ſię Seym Koronny záczyna w Wárſzáwie,
Senator obumiera Cny w życiu y Sławie.
Bierzćie dowod miłośći z tad Sármáckie kráie
Ze o Polſcze do śmierći rádźić nieprzeſtáie.
XXXVI.
Polacy Seym á Niebo Elekcya ſkłáda
(Gdźie żadna niepánuie niezgodá y zdrádá.
Y ſzczęśliwy tá Rádá widzę ſkutek miáłá
Gdy Koronę Niebieſka GEMBICKIEMU dáłá.
XXXVII.
Nie Seym, lecz poſpolite Ruſzenie to było,
Gdyś umárł, bo ſię w wſzytkich ſerce poruſzyło.
XXXVIII.
Albo raczey, że przeſzła przyczynę popráwię
Pacificationis Seym to był w Wárſzáwie
Bo gdy ná wieczny Pokoy Senator odchodźi
Pacificationis Seym był; rzec ſię godźi.
XXXIX.
Senatorá nam Fátá pod czás Seymu wźięły,
Acoż ſię to zá zguby nowe w Polſcze wſczęły?
Y niedość że Márſowe było śmierći pole?
Y ná Seymowym będźie uieżdżáłá Kole?
XXXX,
Kto ſię chce śmierći zbronić, ſam ſię ćięſzko zdrádźi,
Y Senator, y rádá śmierći nieporádźi.
XXXXI.
Słuchay Polſko coć powie GEMBICKI przy zgonie
Ktory w życiu ku twoiey zwykł mowić obronie.
Wiem że ćię te byńaymniey nie záwiodą ſłowá
Wſzák nayprawdźiwſza bywá w konáiacych mowá.
XXXXII.
Pod czás Seymu naypierwſze JANIE Votum Twoie
Iák nayprędzey w Niebieſkie ſtáwić ſię podwoie.
XXXXIII.
Gdy Polácy Seymuią śmierć zwiazek gotuie
By trwálſzy był GEMBICKICH NAŁĘCZA zwięzuie.
XXXXIV.
Iuż dochodzę przyczyny rozerwáney rády
Niekłádac ná nikogo winy áni zdrády, *Seym zerwány.*
Smierć winná bo gdy NAŁĘCZ GEMBICKICH zſzárpáłá
Iednaż ſzkoda y náſz Seym Koronny zerwáłá.

E2 Cze-

XXXXV.

Czemu: Seym niedochodźi, y rádá ùſtawa?
Bo z śmierćia o GEMBICKICH nieſkończona ſpráwá.

XXXXVI.

Niedoſzedł Seym; ieſt tego przyczyná niemáła,
Po śmierći KASZTELANA Polſká oſłábiáłá.

XXXXVII.

Zeby ná Seym, bezbronny y wolny wſtęp miáłá
Z GEMBICKICH ſię NAŁĘCZA śmierć z kolligowáłá.

XXXXVIII.

Wpoſzrodku Seymowego śmierć ſtánawſzy Kołá
Y otárſzy śmiertelne prochy z ſwego czołá.
Powiedźiáłá zebránym tę Náukę Pánom
Y inſzym ták zacnieyſzym, iák pomnieyſzym ſtanom;
Náuczćie ſię; że y ná Senatorſkie Kołá
Koley przyidźie śmiertelna, kiedy Bog záwołá.
Ták mowiłá: á rzecza poprávuiac mowy
Ná GEMBICKICH dokument pokazáłá nowy.

XXXXIX.

Nagle ſobie śmiertelną Parká poſtapiłá
Gdy nápoczatku rády żyćie mu ſkroćiłá
Gdybyć ſię byłá choćiaż rozumu rádźiłá
Pewnieby ſię ná zgubę iego niekwápiłá.

L.

Ogłos inśi ná Seymie y wolne mowienie
Prośćie: KASZTELAN tylko, o święte weſtchnienie.